



Życzenia Biskupa tarnowskiego

## Powołanie w blasku Betlejemskiej Nocy

Przyjście Syna Bożego pokazuje, że Bóg jest Emmanuel – Bogiem z nami.

Dar Syna domaga się naszej wielkodusznej odpowiedzi. Niech jej wyrazem będzie gorliwe przypatrywanie się naszemu chrześcijańskiemu powołaniu.

### Drodzy Diecezjanie!

W misterium Bożego Narodzenia wieki Pan powierza nam się w tajemnicy własnej niemocy i bezradności. Czyny tak, aby z naszej słabości uczynić siłę, z lęku nadzieję, ze smutku radość, z samotności bliskość. Przyjście Syna Bożego pokazuje, że Bóg jest Emmanuel – Bogiem z nami. Dar Syna domaga się naszej wielkodusznej odpowiedzi. W obecnym roku liturgiczno-duszpasterskim niech jej wyrazem będzie przypatrywanie się nasze-



mu chrześcijańskiemu powołaniu (por. 1 Kor 1,26).

Oznacza to, iż w codziennej modlitwie i refleksji trzeba gorliwie, niejako na nowo, odkrywać swą chrześcijańską tożsamość, dla rozpoznania zasadniczego celu życia, jakim jest osiągnięcie pełni człowieczeństwa i świętości. Przypatrywanie się powołaniu to także przychodzenie z pomocą tym, którzy swemu powołaniu się sprzeniewierzyli lub mają trudności z jego wypełnieniem.

### Bracia i Siostry!

Dzieląc się tymi myślami, pragnę przesłać wyrazy serdecznych życzeń. Niech Chrystus prowadzi wszystkich do osiągnięcia ludzkiej i chrześcijańskiej pełni. Niech Jego łaska skutecznie wspiera w trudzie wypełniania wszelkich za-



MAŁGORZATA KAMRACKA-LIPOWSKA

dań, składających się na człowiecze powołanie. Niech w codziennym życiu nie brakuje zdrowia, radości, pokoju i przyjaźni. Modłę się, aby światło Betlejem opromieniło świąteczno-rodzinne spotkanie, dodało ciepła i blasku, zwłaszcza tam, gdzie na co dzień jest ból rozłąki, spowodowanej zarobkową emigracją. Niech pasterskie błogosła-

wieństwo umocni wiarę w żywą obecność Boga, towarzyszącego nam wszędzie i zawsze, w każdym dniu Nowego Roku. W imię Ojca i Syna, i Duch Świętego.

† WIKTOR SKWORC

*Wiktor Skworec*

biskup tarnowski  
Tarnów, Boże Narodzenie 2006

## WIGILIA DLA DWUSTU



BEATA MALEC-SUWAR

Anna i Kazimierz Kuralowie z Brzeska już po raz trzynasty zorganizowali wigilię dla samotnych i potrzebujących. 17 grudnia w nowej restauracji „Galicjusz” do wigilijnego stołu, na którym nie zabrakło tradycyjnych potraw, zasiadło prawie 200 osób. Dla wszystkich przygotowano także paczki żywnościowe. Otrzymali je także ci, którzy ze względu na stan zdrowia nie mogli przybyć do Kuralów. W spotkaniu uczestniczył biskup tarnowski Wiktor Skworec. Państwo Kuralowie kilka dni wcześniej za swą działalność charytatywną zostali uhonorowani prestiżową nagrodą im. św. Brata Alberta. – Było to dla nas ogromne zaskoczenie, bo przecież to, co robimy, nie jest dla pokłasku czy wyróżnienia.

Łamiąc się opłatkiem, wszyscy złożyli sobie życzenia

Dla osoby wierzącej pomoc osobom, którym się wiedzie gorzej, jest czymś zupełnie naturalnym – uważa Kazimierz Kural. **BS**



## W drodze do Będzina



GRZEGORZ BROZEK

**TUCHÓW.** 14 grudnia w Tuchowie odbyły się regionalne eliminacje do Ogólnopolskiego Festiwalu Kolęd i Pastorałek Będzin 2007. W konkursie zaprezentowało się prawie 30 wykonawców. Na finał do Będzina zostali zakwalifikowani:

Wokalno-Instrumentalny Zespół Pieśni i Tańca „Świerzokowiaci” z Mościckiej Fundacji Kultury w Tarnowie oraz zespół łemkowski „Ruczaj” (na zdjęciu) z kapelą folkową, działający przy Młodzieżowym Domu Kultury w Gorlicach.

## Przed drzwiami stajenki

**NOWY SĄCZ.** 16 grudnia młodzież z grupy teatralnej „Larte” (na zdjęciu) działającej w sądeckim Duszpasterstwie Akademickim „Strych” zaprezentowała poetycki spektakl zatytułowany „Przed drzwiami stajenki”. Scenariusz zbudowany został na tekstach Erne-

sta Brylla. – Tematem spektaklu jest czekanie na przyjaciela, oczekiwanie na Tego, który ma być światłością dla żyjących w mroku. Bóg nikogo nie zostawia za drzwiami. Drzwi stajenki uchylają się dla każdego – mówi o. Robert Więcek SJ, opiekun DA „Strych”.



GRZEGORZ BROZEK

## Karp na stole

**REGION.** Co roku z „Krzyżskich Stawów” w Tarnowie odławia się 30 ton karpia z przeznaczeniem na wigilijny stół. Z wierzchosławickich stawów o łącznej powierzchni 68 ha. Na popularność pochodzącej stąd ryby, wpłynęło także organizowane od 6 lat święto karpia.

hodowli, czystą wodę i naturalną paszę – zachwala nadleśniczy Zbigniew Matuła, zarządcą 9 wierzchosławickich stawów o łącznej powierzchni 68 ha. Na popularność pochodzącej stąd ryby, wpłynęło także organizowane od 6 lat święto karpia.

## Druhowie z pomocą

**PIEKIEŁKO-TARNÓW.** 17 grudnia do tarnowskiego domu dla bezdomnych strażacy z OSP Piekiełko koło Tymbarku przywieźli transport z pomocą materialną. – Zebraliśmy na terenie gminy Tymbark ponad 500 kg odzieży i obuwia w dobrym i bardzo dobrym stanie – mówi Andrzej Czernek, naczelnik OSP Piekiełko (na zdjęciu, z lewej). – Wdzięczni jesteśmy z ten dar. Kiedy przychodzi zima, ciągle i dużo potrzebujemy odzieży dla naszych podopiecznych – mówią w tarnowskim domu dla bezdomnych.



GRZEGORZ BROZEK

## Nim upłynie kadencja



GRZEGORZ BROZEK

**AKCJA KATOLICKA.** 16 grudnia odbyło się posiedzenie Zarządu Diecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej (na zdjęciu), na którym został przyjęty program działania na przyszły rok. – Z wyzwań organizacyjnych, które nas czekają w nowym roku, istotne jest powołanie statutowych struktur Ak-

cji Katolickiej na szczeblu dekanatów. W ciągu roku przymierzamy się też do zorganizowania w Tarnowie i Nowym Sączu dwóch dużych konferencji na temat edukacji i wychowania młodzieży – mówi Wacław Prażuch, prezes zarządu DIAK, którego kadencja kończy się w listopadzie 2007 r.

## Żywa szopka

**TARNÓW.** Uczniowie VII LO 16 grudnia zakończyli budowę bożonarodzeniowej stajenki na dziedzińcu klasztoru bernardynów (na zdjęciu). Pracę koordynował ich katecheta, ojciec Zenon Burdak. Stajenka nawiązuje do pierwszej żywej szopki, którą wykonał św. Franciszek w 1223 r. W tej tarnowskiej oprócz Świętej Rodziny znajdują się także żywe zwierzęta. Lamy, bażanty, owce afrykańskie, kózki miniaturki i kucyki zjechały tutaj z całej Małopolski, a nawet z Podkarpacia. Szopkę be-



BEATA MALEC-SUWARA

dzie można odwiedzić od Bożego Narodzenia do uroczystości Trzech Króli.



Zadanie na całe życie

# W wierze, nadziei i miłości

Z ks. bp. dr. Januszem Kaletą, administratorem apostolskim Zachodniego Kazachstanu w Atyrau, rozmawia Grzegorz Brożek

**GRZEGORZ BROŻEK:** *Czy trudno było 7 lat temu wyjechać do Kazachstanu?*

BP JANUSZ KALETA: – Wahałem się, czy jechać, bo w Międzywydziałowym Instytucie Bioetyki, gdzie wykładałem po studiach w Innsbrucku, były potrzeby personalne, a promotor, ks. prof. Szczygieł, nakłaniał mnie do robienia habilitacji. Tak, szkoła mi było trochę tej bioetyki. Propozycja wyjazdu, którą złożył mi biskup tarnowski Wiktor Skworec, była dość nieoczekiwanym zwrotem w moim życiu. Jednak przyjąłem ją, bo uznałem, że byłoby trochę nieuczciwie, skorzystawszy wcześniej z propozycji studiów na Zachodzie, wymawiać się później od wyjazdu na Wschód.

*Czy biskupstwo to sygnał, że powstanie w Atyrau struktura diecezjalna?*



GRZEGORZ BROŻEK

## BP JANUSZ KALETA

urodził się 11 X 1964 r. Po ukończeniu liceum w Bobowej wstąpił do WSD w Tarnowie. Święcenia kapłańskie przyjął 4 czerwca 1989 r. W latach 1989–1993 pracował w parafii Nowy Wiśnicz, następnie wyjechał na studia doktoranckie do Innsbrucka. Po uzyskaniu dyplomu pracował w parafii pw. św. Mikołaja w Bochni. W 1999 roku wyjechał na misję do Kazachstanu. Święcenia biskupie przyjął 23 listopada w Rzymie.

– Raczej dowód tego, że Stolica Apostolska uznała, że tworzenie administratury nie było pomyłką; że Kościół się tu rozwija i ma szansę się umocnić. Gdyby było inaczej, to nie uczyniono by mnie chyba biskupem, bo z biskupami bez diecezji, którzy nie są jeszcze emerytami, zwykle nie ma co zrobić. Dla mnie osobiście ta nominacja to wydarzenie stabilizujące, bo przez święcenia biskupie wiąże się jeszcze bardziej z Kazachstanem.

## Jakie są potrzeby Kościoła w zachodnim Kazachstanie?

– Poważnym problemem jest brak księży. Miejscowych właściwie nie ma. Ci, którzy przyjeżdżają spoza Kazachstanu, są z nami zwykle zaledwie kilka lat. Musimy wzmocnić się w sensie personalnym, mieć zakorzenionych tutaj księży. Poza tym nie jesteśmy samowystarczalni także w sensie materialnym. Od tych dwóch spraw zależy też, czy dopracujemy się sieci samodzielnych parafii. Przez kilka lat chyba lepiej być nam wciąż administraturą, a nie diecezją, bo ciągle musimy liczyć na pomoc z zewnątrz.

*Co oznacza zawołanie biskupie „W wierze, nadziei i miłości”?*

– Te słowa to zadanie na całe życie. Nie jest możliwa jakakolwiek praca misyjna, kiedy człowiek nie stara się pogłębić najpierw własnej wiary, aby ją później przekazywać. Nadzieja jest konieczna zwłaszcza w kazachskich warunkach. Nadzieja oparta na Bogu i na ludziach. To jest stwierdzenie własnej niewystarczalności. Wreszcie trzeba z miłością podchodzić do tych, których Bóg postawił na mojej drodze, wśród których i dla których się pracuje i żyje.

*Miał Ksiądz Biskup pracowity grudzień...*

– Jestem wzruszony i wdzięczny za zorganizowanie moich biskupich uroczystości prymicyjnych w Janczowej – mojej rodzinnej wiosce, Siedlcach – mojej rodzinnej parafii, Bochni, Nowym Sączu, Nowym Wiśniczu, w seminarium. Z tej okazji wiele osób złożyło dary materialne na potrzeby Kościoła w Atyrau. Obiecuję pamięć modlitewną. „Bóg zapłać” wszystkim. Mam nadzieję, że Bóg doskonale wynagrodzi wszystko. ■

Rano, wieczór, we dnie, w nocy...

## Aniele Boży, stróżu mój

Opiekują się nami. Nie cukierkowe aniołki, ale niewidzialni Boży Posłańcy.

Ósmego grudnia w Muzeum im. Stanisława Fischera w Bochni otwarta została wystawa prac Zofii Gołębiowskiej-Tabaszewskiej, zatytułowana „Aniele Boży, stróżu mój...”. W jej pracach, jak zwracają uwagę krytycy, dominuje archetyp Anioła Stróża podtrzymującego nas pewną ręką w różnych, niebezpiecznych momentach naszego życia. – Nie



Z ARCHIWUM ZOFII GOŁĘBIOWSKIEJ

u wszystkich jednak ufność i prosta wiara w niezawodną opiekę Anioła Stróża przetrwała czas dzieciństwa – zauważa Jan Flaszka, dyrektor Bocheńskiego Muzeum im. Fischera. – Niektórym wydało się później, że to jeszcze jeden aspekt baśniowego okresu życia. Z biegiem lat Anioł Stróż ustąpił miejsca zwodniczemu pragmatyzmowi dojrzałości. Owszem, świat współczesny do-

strzeża obecność aniołów, lecz raczej jako dekorację ocierającą się zresztą dość często o kicz. Mnożą się więc i wypełniają ściany naszych mieszkań słodkie aniołki; powstają infantylne filmy i seriale, kliki i opowieści. Tymczasem duchy niebieskie naprawdę istnieją. I warto cenić sobie opiekę choćby swego Anioła Stróża. O tym zdają się przypominać prace Zofii Gołębiowskiej-Tabaszewskiej, które w Bochni można oglądać do końca stycznia. ■

**Anioły Zofii Gołębiowskiej są blisko ludzi**



Zasiadali do wigilii  
ze świadomością,  
że to ich ostatnie wspólne  
świętowanie. Najstarsza,  
osiemnastoletnia córka  
była śmiertelnie chora.  
**Ale Bóg pokazał,  
że zawsze można  
narodzić się  
na nowo.**

tekst i zdjęcie  
**GRZEGORZ BROZEK**

Cieszyłam się Igą, pierwszym dzieckiem, i nic nie wiedziałam o chorobie z taką dziwną nazwą: mukowiscydoza – wspomina Dorota Hedwig z Wielogłów koło Nowego Sącza. Pomimo żmudnej, prowadzonej codziennie przez rodziców, rehabilitacji dziecku w miarę przybywania lat ubywało sił. – Jesteśmy aktywną rodziną, uprawialiśmy różne sporty, narty, kajak, a ja zaczęłam słabnąć. Wyniki były coraz gorsze – opowiada Iga. Gdy jako nastolatka trafiła na leczenie do Rabki, zobaczyła, jak inni zmagają się z mukowiscydozą, do czego ta choroba prowadzi i... jak się kończy. – Już chyba godziłam się ze śmiercią – wyznaje Iga. Jej zegar życia zaczął tykać coraz szybciej. W Polsce chorzy na mukowiscydozę umierają zwykle, mając zaledwie 17–19 lat. Śmierć przychodzi przez uduszenie.

### Szkoła życia i pokory

Jedyną nadzieją jest przeszczep płuc, zabieg bardzo ryzykowny i kosztowny. – Zaczęłam się zastanawiać, czy Iga będzie normalnie funkcjonować po przeszczepie, czy w ogóle warto się starać? – wspomina Dorota. Ale zaczęły zbierać pieniądze. Operacja w Wiedniu kosztowała 100 tys. euro. Kwo-

ta nie do przeskoczenia. Miejskowa szkoła zaproponowała, że zrobi akcję na rzecz Igi. Różni ludzie, przyjaciele, rodzina, zaczęli przychodzić z pomocną dłońią. – Tamten czas był szkołą życia i pokory – mówi mama Igi. – Dotąd to zwykle my, jako że byliśmy w miarę dobrze sytuowani, pomagaliśmy innym, a teraz sami otrzymujemy pomoc. – Kiedy mieli już 200 tys. złotych, połowę kwoty na przeszczep, Iga gwałtownie zaczęła czuć się gorzej.

### Bożo-ludzka Opatrzność

Po tym, jak w jednej z komercyjnych telewizji ukazał się reportaż o dzieciach z mukowiscydozą, w domu Hedwigów zadzwonił telefon: – Pani Doroto, pojawił się człowiek, który chce sfinansować operację, dołożyć drugą połowę pieniędzy na przeszczep – usłyszała w słuchawce głos lekarza z Rabki. Powiało cudem. Dobroczynca pochodził z Częstochowy. Pojechali na spotkanie. Spóźnili się godzinę, bo byli na Mszy św. na Jasnej Górze. – Zaznaczyłem, żeby Dorota nie miała pretensji do Pana Boga, jak nic z tego nie wyjdzie albo jak na nas nie będą już czekać – wspomina Jarosław, tata Igi. Czekali. – Jadąc, miałam takie myśli, że nic nie załatwię, ale może uda się choć trochę pieniędzy zdobyć na leki dla innych chorych – mówi Dorota, która była już wtedy prezesem Polskiego Towarzystwa Walki z Mukowiscydozą. Dobroczyncy, prowadzący prywatną fundację, obiecali sfinansować przeszczep Igi, dwa inne i dali jeszcze ponad 200 tys. dla chorych. Cud? Opatrzność działa także przez ludzi.

# Cud ponow



### Jezu, ufam Tobie

Ostatni rok przed przeszczepem Iga już przez całą dobę musiała korzystać z tlenu. Nie udało się pierwsze podejście do zabiegu. Płuca dawcy okazały się za duże. Iga wróciła do domu. Wtedy był nim bardziej szpital w Rabce. – Codziennie patrzyłam na jej cierpienie i atakowała mnie uparta myśl, że naprawdę zbliża się koniec... – głos Doroty drży. Iga mogła spać tylko na siedząco, bo tak łatwiej było oddychać. Ale nigdy nie narzekała, nie pytała: „dlaczego ja?”. Wszystko znosiła dzielnie. Kie-

**Dorota Hedwig jest pełną radości i nadziei mamą.**  
Z lewej: Iga, pierwsza Polka z mukowiscydozą po przeszczepie. Na kolanach mamy mała Julka

dy usiedli do wigilii rok temu, Dorota Hedwig pomyślała, że oto zbliża się czas dopełnienia ofiary. Mimo to modliła się: „Jezu, ufam Tobie, wbrew nadziei. Ty możesz wszystko, jeżeli tylko zechcesz”.

### Nadzieja z poziomu 54 do 63

W drugi dzień świąt Bożego Narodzenia stan Igi zaczął się dramatycznie pogarszać. Rodzina przy łóżku odmawiała Różaniec. Kiedy skończyli, Szymon, brat Igi, wówczas trzynastolatek, zaczął jakąś inną swoją spontaniczną modlitwą: „Wiem,

Opowieść wigilijna

# wnych narodzin



że muszę umrzeć, ale nie wiem, kiedy, i nie wiem, jak, ale wiem, że jeśli umrę w grzechu śmiertelnym, będę potępiony na wieki". Nikt już nie mógł powstrzymać też. Tymczasem spirometria pokazała, że poziom tlenu zaczął się podnosić z 54 do 63. Po świętach pojechali do Rabki.

## Niebo otwarte

– Są organy do przeszczepu, już wysyłamy samolot – Dorota nieoczekiwanie usłyszała w słuchawce głos pielęgniarki z wiedeńskiej kliniki. Niebo się otworzyło. W styczniu będzie rok od przeszczepu Igi. – Płuca mam od węgierskiej dziewczyny. Jest częścią naszej rodziny, codzien-

nie się za nią modlimy, aby Bóg dał jej mieszkanie w niebie – mówi Iga. – Bóg niejako zwrócił nam Igę wtedy, kiedy my pogodziliśmy się z Jego wolą, że musi przejść do innego życia – dodaje jej mama. Ponowne narodziny Igi nastąpiły w chwili, kiedy wydawało się, że to już niemożliwe, kiedy inni chorzy, będący nawet w lepszej kondycji niż ona, zwykle odchodzili do wieczności. Dziwne, że znalazło się tylu dobrych ludzi. Dziwić w tej historii może niejedno. – Cała nasza rodzina widzi w tym wszystkim Boże działanie – przyznaje otwarcie Dorota. – Bóg pozwolił nam wzmocnić wiarę, dał możliwość dojrzewania do przyjęcia krzyża. Ale nie zostawił nas samych. Jakby powtórnie przyszedł na świat w naszym życiu, aby nas wesprzeć.

## Nowe życie

Szóstego grudnia zeszłego roku zmarła przyjaciółka Igi, Daga, która też czekała na przeszczep, ale bezskutecznie. Spotkała Boga jakiś miesiąc, półtora przed śmiercią. Z mężem byli tylko po ślubie cywilnym. Prowadzili artystyczne życie. Kilka tygodni przed odejściem do wieczności życie rodzinne Dagi całkowicie się przewartościowało. Ona sama wyciszyła się, nawróciła i napisała piękny duchowy pamiętnik. Bożena, mama Dagi, po odejściu córki powiedziała, że gdyby Daga umarła dwa miesiące wcześniej, jako matka nie byłaby w stanie przeżyć jej śmierci. Ale skoro córka pogodziła się z Bogiem, to ona sama z wiarą, spokojnie, mogła przyjąć jej odejście.

## Moc modlitwy

Chora na mukowiscydozę Sandra buntowała się przeciw

Boga. Dziewczynę, kiedy była na skraju życia, odwiedził podesłany przez znajomych, ksiądz Bartek. Sandra nie mogła mówić, więc zwyczajna spowiedź nie wchodziła w grę, może nawet jej nie chciała. Ale pojednała się z Bogiem. Tego samego dnia wieczorem zaczęła się głośno modlić, a właściwie wołać do Boga, aby dał jej płuca, by pozwolił jej żyć. Kiedy w trybie nagłym ściągano z Polski rodzinę, aby zdążyła pożegnać się z Sandrą, znalazł się dla niej dawca. – Można sobie takie rzeczy różnie tłumaczyć, może przypadek. Ale ja wiem, że kiedy towarzyszy choremu modlitwa wielu ludzi, to mogą zdarzyć się cuda, cuda ponownych narodzin. Bóg jest blisko, tylko trzeba Mu zaufać – przekonuje Dorota Hedwig.

## Będzie dobrze

Hedwigowie mają piątkę dzieci. Iga jest najstarsza. W usportowanej rodzinie peł-

no medali. Dorota była m.in. złotą medalistką mistrzostwa świata juniorów w kajakarstwie górskim, w konkurencji drużynowej. – A Iga to nasz pierwszy sukces w kategorii seniorów – dodaje z uśmiechem Jarosław. Najmłodszą latoroślą jest niespełna 4-letnia Julka. Ona, jako druga w rodzinie, ma mukowiscydozę. – W sprawie Julki, pamiętam, wadziłam się z Bogiem – wyznaje Dorota. – W Łągownikach z pretensją prosiłam Go o to, aby było dobrze, aby Julka była zdrowa, wolna od tej strasznej choroby. Wtedy usłyszałam wewnętrzny głos: „Nie powiedziałem ci, że będzie zdrowa, ale że będzie dobrze”. Będzie dobrze – Hedwigowie są dziś o tym przekonani.

W opowieści wigilijnej nie musi być nawet wigilii. Najważniejszy jest Bóg, który rodzi się w ludzkich sercach, przynosi radość, pokój i nadzieję. ■

## MUKOWISCYDOZA

(zwłóknienie torbielowate, ang. Cystic Fibrosis – CF)

jest chorobą genetyczną. Rozwija się mimo przyjmowania leków. Systematycznie wyniszcza cały organizm, powoduje zwłóknienie narządów. Najwięcej problemów sprawiają zmiany chorobowe płuc, jelit, wątroby i trzustki. Życie chorego na mukowiscydozę to ciągły wyścig z czasem. Jak dotychczas jest to choroba śmiertelna, a dotknięte nią osoby po prostu duszą się, odchodząc, zanim zdążą rozkwitnąć. W mukowiscydozie pojawia się taki etap, kiedy choremu niezbędna jest całodobowa tlenoterapia (aparatury kosztuje 6–9 tys. zł), a domowe leczenie należy prowadzić coraz to innym antybiotykiem. Jediną nadzieją na dłuższe życie jest transplantacja płuc. Ale zabieg jest drogi (100 tys. euro). Niemalym problemem jest też znalezienie dawcy. W tych problemach pomaga Polskie Towarzystwo Walki z Mukowiscydozą, skupiające ponad tysiąc chorych osób. Od 2002 r. prezesuje mu Dorota Hedwig. Więcej o mukowiscydozie można przeczytać na stronach Towarzystwa [www.ptwm.org.pl](http://www.ptwm.org.pl). ■



Bożonarodzeniowe iluminacje

## W świątecznej szacie



BEATA MALEC-SUWARA

Jeśli chodzi o świąteczne iluminacje, wojnicka gmina może świecić przykładem.

W miejscowościach naszego regionu pojawiły się świetlne girlandy, łańcuchy, kurtyny i wężę, żarówki, świetlówki oraz choinki. W Tarnowie na świąteczną oprawę wyasygnowano w tym roku 31 tys. zł. Na wojnickim rynku świetlne iluminacje z okazji świąt Bożego Narodzenia instaluje się już od 10 lat. – Nie chcemy poddawać się komercjalizacji i świecić za wcześnie. Światła zapalamy w ostatnim tygo-

**Świąteczne dekoracje to zawsze znak przygotowania się świąta na przyjście Zbawiciela**

dniu Adwentu, 18 grudnia. Mieszkańcy czekają na to i wiedzą, że już blisko święta – mówi Jan Sygnarowicz, z działu inwestycji UG w Wojniczu. Gmina na świąteczną dekorację przeznaczą rokrocznie ok. 8 do 10 tys. zł, nie wliczając w to zużytego prądu. – Częściowo ozdoby należy odnowić lub wymienić, wprowadzając nowe rozwiązania. W tym roku szykujemy specjalną niespodziankę, ale na nią będzie trzeba poczekać do sylwestrowej nocy. Chcemy podkreślić fakt odzyskania przez Wojnicz praw miejskich – wyjaśnia Sygnarowicz. **BS**

### WARTO SIĘ ZASTANOWIĆ,



że mamy szansę na przeżycie jeszcze większej radości niż święta Elżbieta podczas nawiedzenia jej przez Maryję noszącą Jezusa w swym łonie. Ta radość stanie się naszym udziałem, jeśli przeżywając misterium Bożego Narodzenia, pozwolimy narodzić się Jezusowi w naszych sercach. Oby nie zabrakło w nich miejsca dla Niego, jak kiedyś w gospodach Betlejem. Nie dopuścimy, by Maryja i Józef, widząc zamknięte ludzkie serca, musieli znów szukać dla Boga przychodzącego do człowieka stajni zamieszkiwanej przez zwierzęta. **KS. ZBIGNIEW ADAMEK**

Pielgrzymka Ludzi Gór

## Sylwester na Jaworzynie

Ludzie idą w góry, bo tej szczególnej sylwestrowej nocy chcą być bliżej Boga.

Tradycyjnie 31 grudnia Pielgrzymka Ludzi Gór na Jaworzynie Krynicką wyjdzie z kościoła zdrojowego w Krynicy po krótkim nabożeństwie o godz. 19.00. Msza św. na Jaworzynie Krynickiej odprawiana jest przy tzw. goprówce o godz. 22.30. – Od wieków ludzie uważali, że w górach jest się bliżej Boga. Poza tym trud i wspólny wysiłek wchodzenia na szczyt uczą pokory, otwierają na Boga i na innych ludzi – mówi organizator pielgrzymki, ks. Stanisław Porębski z Krynicy.



GRZEGORZ BROŻEK

**Każdego roku w sylwestrowej Mszy św. na Jaworzynie bierze udział setki osób**

cy. Po powitaniu Nowego Roku na Jaworzynie pielgrzymi będą mogli skorzystać z ulgowych biletów na zjazd w dół kolejką gondolową. **GB**

Puchar Świata w Tarnowie

## Wspinaczka na czasie

Puchar Świata we wspinaczce sportowej seniorów odbędzie się w przyszłym roku w Tarnowie. W tej dyscyplinie będzie to pierwsza takiej rangi impreza w Polsce.

Najlepsi wspinacze z całego świata będą rywalizować w konkurencji na czas w hali Tarnowskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji. – Mamy jedną z najlepszych w Polsce ścian wspinaczkowych, podobna jest tylko w Nowym Sączu – mówi Marcin Bibro, trener i instruktor, odpowiedzialny za organizację Pucharu w Tarnowie. Impreza takiej rangi to nie tylko promocja dla miasta, ale i całego kraju. – Można liczyć, że do Tarnowa przyjedzie około 80 najlepszych zawodników i zawod-

niczek tej dyscypliny. Nie zabraknie także należących do światowej czołówki tarnowian: Edyty Ropek i Tomasza Oleksego – dodaje Marcin Bibro. Obecnie Edyta w rankingu Pucharu Świata 2006 zajmuje szóstą pozycję, Tomek – piątą. – Nie wiem, czy to, że zawody odbędą się w Tarnowie, zwiększa moją szansę na wygraną – mówi Edyta. – Jestem dumna z tego, że wreszcie w Polsce odbędzie się Puchar Świata we wspinaczce seniorów. Zwłaszcza jeśli chodzi o konkurencję na czas, bo w niej jesteśmy najlepsi.

Tarnowska edycja Pucharu Świata odbędzie się 14 i 15 kwietnia. Kolejne rywalizacje zaplanowano w Qinghaju u podnóża Tybetu, francuskim Chamonix, a także w Bułgarii, Belgii i we Włoszech. Cykl przygotowani do tarnowskiego pucharu już się rozpoczął. Najtrudniej znaleźć fundusze na organizację zawodów, stąd trwają poszukiwania sponsorów. **BS**

**Jedna z najlepszych ścian wspinaczkowych w Polsce powstała w TOSiR w 2004 roku**



BEATA MALEC-SUWARA

Diecezjalne Betlejem

## Podnieś rączkę, Boże Dziecią

Dzieciątko Jezus z Jodłowej jest małe, kruche i delikatne, ale – jak twierdzi wielu – wszechmocne.

Kult Bożej Dziecininy w Jodłowej ma już ponad 100 lat. Rozpoczął się w chwili, kiedy miejscowy proboszcz ks. Jan Zięba w 1900 roku sprowadził do kościoła kopię czczonoj w czeskiej Pradze figurki Dzieciątka Jezus, czyli Pražského Jezulátka. – Wykraczający daleko poza granice diecezji kult to sprawa kilku ostatnich lat. Przyjeżdżają tu ludzie ze Śląska, Małopolski, Podkarpacia i Lubelszczyzny – mówi ks. Franciszek Cieśla, proboszcz jodłowskiej parafii. Od dawna prowadzona jest księga, w której odnotowuje się doznane dzięki Bożej Dziecinie łaski. – Bezdzielne małżeństwa proszą o potomstwo, oczekujący na rozwiązanie – o jego szczęśliwy przebieg, a rodzice o zdrowie dla swych dzieci. To są główne intencje, z którymi przybywają pielgrzymi do Jodłowej – dodaje ks. Cieśla. Królujące z głównego ołtarza starej, jodłowo-modrzewiowej świątyni Dzieciątko najprawdopodobniej w lipcu 2008 roku „przeprowadzi się” do nowego kościoła parafialnego. Jodłowa jest jedynym w diecezji i jednym z niewielu w Pol-



GRZEGORZ BROZEK

**Kruchą, a wszechmocną rączką Boża Dziecina z Jodłowej błogosławi wszystkim, którzy tu przybywają**

sce miejscem promieniującego kultu Dzieciątka Jezus. Pasterką rozpoczyna się tu tradycyjny, trzydniowy odpust. **GB**

Walka o wiatraki

## Zwietrzyli prąd

Dębickiej gminie przydałby się pomysły wiatr, taki na 10 w skali Beauforta. Wzięliby ster w swoje ręce i produkowali prąd za pomocą wiatraków.



BEATA MALEC-SUWARA

Włodarze dębickiej gminy „zwietrzyli”, że można by na ich terenie produkować energię za pomocą elektrowni wiatrowej. – Na razie to tylko pomysł. Najpierw musimy dokonać specjalistycznej ekspertyzy, badającej natężenie i siłę naszego wiatru, i dopiero stwierdzić, na ile całe przedsięwzięcie byłoby opłacalne dla gminy – informuje Andrzej Reguła, zastępca wójta Dębicy. Wiatr będzie mierzony w Głobikowej, najwyżej położonej miejscowości w gminie. Tam też powstałaby elektrownia wiatrowa. Ponieważ przedsięwzięcie jest bardzo kosztowne, gmina chce zainteresować pomysłem także miasto. Trwają w tej sprawie rozmowy wójta z burmistrzem. Koszt budowy jednego wiatraka to około 2 mln euro. Wstępnie oszacowano, że trzeba by zamontować pięć takich wiatraków, żeby inwestycja była rentowna. **BS**

**Elektrownie wiatrowe są ekonomiczne i ekologiczne**

Rodzina „Tratwa”

## Będzie więcej dzieci?

W Stowarzyszeniu Akademickim „Tratwa” pomoc i wsparcie otrzymają narzeczeni, małżonkowie i początkujący rodzice. Wzorem nowej poradni jest Święta Rodzina.

– Poradnia właściwie zawiązała się trzy lata temu, ale nie mieliśmy swojego miejsca – wyjaśnia Elżbieta Smajdor, prowadząca ośrodek. – Spotkania organizowaliśmy na „Tratwie” albo najczęściej w domu. Pewnie miało to swój urok, ale nie ukrywam, że momentami było też trudne – dodaje. Dzięki nowemu miejscu, w którego urządzenie włączyło się wiele rodzin, poradnia planuje rozszerzyć swoją ofertę. – Bardzo zależałoby nam na tym, żeby narzeczeni, którzy trafiają tu w ramach przedmałżeńskich spotkań, wracali do nas już jako małżonkowie – podkreśla Elżbieta. Nowa poradnia oprócz poznania naturalnych metod planowania rodziny oferuje także zajęcia w ramach szkoły rodzenia, poradnictwo laktacyjne oraz grupy wsparcia dla młodych rodziców. Planowane jest także utworzenie punktu konsultacyjnego dla małżonków mających problemy z płodnością. – Nie będziemy leczyć, ale wierzę, że nawiążemy kontakty z najlepszymi specjalistami w Polsce, zajmującymi się rzetelnie tymi zagadnieniami – deklaruje prowadząca poradnię. – Chcemy promować zdrowie kobiety i zdrowe małżeństwa. Nowo otwarta poradnia rodzinna mieści się przy placu Kazimierza 5. Pragnący z niej skorzystać proszeni są o wcześniejszy kontakt telefoniczny: 502 750 405. **BS**



**Nową poradnię poświęcił ks. Adam Nita (w środku), z prawej państwo Smajdorowie**

BEATA MALEC-SUWARA



## PANORAMA PARAFII

Parafia pw. Matki Bożej Wniebowziętej w Łętowicach

## Wiara jak opłatek

Mają bożonarodzeniową szopkę z Włoch, a z Singapuru, dzięki Stolicy Apostolskiej, patenę i kielich. Świat jest mały, a Kościół powszechny.

Łętowice leżą w pobliżu Wierzchosławic. W 1913 roku, podczas wielkiej powodzi spowodowanej przez Dunajec, woda przynosi tu drewnianą figurę św. Jana Nepomucena. Pół wieku później powstaje tutaj kaplica, w której umieszczona zostaje figura świętego. To początek samodzielnego życia religijnego łętowiczów. Parafię erygowano tu w 1951 roku, a 32 lata później rozpoczęto budowę nowego kościoła. W roku jubileuszowym Jan Paweł II przekazuje parafii kielich i patenę mszalną – dar katolików z Singapuru. Inicjatorem tego wydarzenia jest Ryszard Krzos, parafianin, ówczesny kościelny przy polskim kościele św. Stanisława w Rzymie.

## Neapolitańska szopka

W ubiegłym roku Krzos przywozi z Włoch do swojej rodzinnej parafii bożonarodzeniową szopkę, dość różniącą się od naszych, polskich. Wśród drózek, pagórków, budyneczków i wiatraków ukazane są realia włoskiego życia. Ktoś siedzi, inny jedzie, rąbie drzewo, pasie krowę, gdzieś tam

pali się ognisko. Jest nawet dym. Mnóstwo figurek i ruchomych elementów. Na pierwszym planie narodzenie Chrystusa Króla. – Instalacja szopki zajmuje dobrych kilka dni. W tym roku zostanie ona wzbogacona o dodatkowe elementy. Nad wszystkim czuwa pan Krzos – mówi ks. Bronisław Kaja, długoletni łętowicki proboszcz, a obecnie rezydent.

## Lud pielgrzymi

Ryszard Krzos w 2000 roku odbył pieszą pielgrzymkę z Rzymu do sanktuarium Matki Bożej w Tuchowie. Taka trasa to unikat w skali światowej. Wędrował przez sześć tygodni. – Wszędzie go mile przyjmowano. Dopiero w Łososinie Dolnej, już bliższym celu, o mało go nie pobito. Ale to z wiary. Kilku chłopów wzięło go za rabusia chcącego napaść na probostwo – wspomina z uśmiechem ks. Bronisław Kaja. Liczne pielgrzymowanie do sanktuariów maryjnych jest charakterystyczne dla całej parafii. Parafianie pielgrzymują do Ludźmierza, Piasierbca, Limanowej oraz Lichenia. – Starsi to już prawie wszyscy byli w Mogile. Przez dziewięć kolejnych razy uczestniczyli w nabożeństwie pierwszych piątków. Teraz pielgrzymujemy razem z Bogumiłowicami i Wierzchosławicami – mówi ks. Kaja.



ZDJĘCIA BEATA MALEC-SUWARA



## Droga na Zachód

Parafian jest obecnie 1440. Bołączką jest wciąż zmniejszająca się liczba wiernych. Dużo mniej się ludzi rodzi niż umiera. Wzrasta emigracja zarobkowa. Łętowiczanie powyjeżdżali do Austrii, Niemiec, Włoch, ostatnio nawet częściej do Anglii, Szkocji i Irlandii. Najważniejsze, że nie zapomnieli tam wiary. Jest ona jak opłatek – da się wszędzie „wysłać” i dzielić się ze wszystkimi.

BEATA MALEC-SUWARA



## KS. JERZY MARSZAŁEK

Ur. 28.10.1960 r. Świecenia kapłańskie przyjął w roku 1986. Jako wikariusz pracował w Czchowie, Czarnej Sędziszowskiej, Jazowsku, Szerzynie, Lubczy i Tymowej. Probostwo w parafii w Łętowicach objął cztery miesiące temu. W duszpasterstwie pomaga mu ks. Bronisław Kaja, rezydent.

U góry:  
Nowy kościół poświęcono w 1996 roku  
Obok:  
Neapolitańsko-łętowicka szopka uczy, że Boże Narodzenie powinno kształtować codzienne życie

## ZDANIEM PROBOSZCZA

Cieszy dość duża liczba parafian włączających się do różnych grup i stowarzyszeń oraz rozwinięte czytelnictwo prasy katolickiej. Wierni cenią sobie przynależność do Kościoła, szanują kapłanów, odznaczają się ofiarnością na cele religijne. Własnym trudem wybudowali kościół parafialny i dbają o jego wygląd. Są dalsze potrzeby: wystrój prezbiterium, stałe konfesjonały w świątyni, dokończenie przykościelnych schodów i chodnika procesyjnego, poszerzenie cmentarza parafialnego oraz budowa w przyszłości kaplicy cmentarnej. Od stycznia nowego roku planowana jest raz w miesiącu Msza św. dla młodzieży.

## Zapraszamy na Msze św.

- Niedziele: 8.00, 10.30, 17.00
- Dni powszednie: 7.00 oraz o 17.00 (18.00) w I piątki
- Odpust: 15 VIII ku czci Maryi Wniebowziętej